

Tego roku moje kosmiczne wakacje rozpoczęły się w połowie sierpnia, na obozie astronomicznym we Fromborku. Nie był to przypadek, gdyż już wielki uczyony – Mikołaj Kopernik – właśnie stamtąd obserwował niebo. Muszę jednak przyznać, że jechałem tam trochę bez przekonania, bo obawiałem się, że astronomia mnie nie zainteresuje.

Już pierwszego wieczoru udaliśmy się na obserwacje. Ich obiektem były głównie Księżyc i Saturn. Po niedługiej wędrówce byliśmy na miejscu. Najpierw zwiedziliśmy Park Astronomiczny. Zobaczyliśmy tam wiele instrumentów astronomicznych, zarówno zabytkowych, jak i współczesnych. Ich rozwój był ciekawy i zaskakujący. Gdy w końcu nadszedł czas obserwacji zerknąłem w obiektyw. Wówczas pierwszy raz oglądałem niebo przez teleskop. Początkowo nic nie widziałem, lecz gdy tylko wyregulowałem ostrość, od razu urzekło mnie piękno Srebrnego Globu widzianego z tak bliska, a jednocześnie tak daleka. Wydawał się tak ogromny i interesujący. Jego nieregularna powierzchnia była pełna kraterów, a z każdą kolejną sekundą odkrywały się inne szczegóły tego satelity. Saturn też był niezwykle ciekawy, lecz w porównaniu do Księżyca w pełni był bardzo niewielki. Można było jednak dostrzec jego trzy księżyce i charakterystyczny pierścień. Od tej pory nie mogłem doczekać się kolejnych wrażeń.



Nie musiałem długo czekać. Już następnego wieczoru ponownie rozkładaliśmy teleskopy, tym razem w innym miejscu. Byłem podekscytowany myślą o następnych obserwacjach i nowych obiektach zobaczonych na nocnym niebie. Tym razem mogliśmy ujrzeć dużo większą ich różnorodność. W oczekiwaniu na kalibrację omówiliśmy wiele gwiazdozbiorów i ich historię. Interesujące jest to, że niektóre z nich są ze sobą powiązane, szczególnie sytuacjami z mitologii greckiej. Obejrzeliliśmy wiele gwiazd, m.in. Capellę, Arktura, Altaira, Vegę. Fascynujące jest to, że mimo że znajdują się tak daleko można je obserwować z Ziemi. Są one w takiej odległości od nas, że dotarcie światła, które emitują zajmuje często wiele lat, co oznacza, że widzimy obraz gwiazd z przeszłości. Wśród innych, oprócz Saturna, dostrzegliśmy innego gazowego olbrzyma – Urana, oraz Ceres – planetę karłowatą krążącą wewnątrz pasa planetoid między orbitami Marsa i

Jowisza, stanowiąc 25% jego masy. Udało nam się nawet dostrzec obiekty z katalogu Messiera, np. Galaktykę Andromedy, inaczej znaną jako M31. Muszę przyznać, że przez teleskop nie wyglądała zbyt spektakularnie, za to na zdjęciach wykonanych przy dłuższej ekspozycji wygląda bajecznie. Gdyby tego było mało mogliśmy nawet sami „pobawić” się teleskopami i szukać kolejnych cudów na niebie. Dodatkowo teleskopy były wyposażone w urządzenie, które automatycznie ustawiało obiektyw na wybrany z listy obiekt, o ile był on aktualnie na niebie. Było mi bardzo zimno, bo wieczorna pogoda nie należała do najcieplejszych, a mój ubiór do najadekwatniejszych, ale obserwacja mnie tak zafascynowała, że jako jeden z nielicznych postanowiłem zostać dłużej. Nawet niektórzy koledzy chcieli bym już wrócić:

-Flavio, idziesz? – zapytał jeden z nich.

-Nie, ja jeszcze zostanę – odpowiedziałem.

-Na pewno nie idziesz?

-Na pewno. Jeszcze poobserwuję.



Kolejne dni minęły bez teleskopu, ale za to dowiedziałem się wielu interesujących rzeczy na temat Mikołaja Kopernika. Był on naprawdę człowiekiem renesansu. Oprócz astronomii, z której jest najbardziej znany, działał także jako matematyk, lekarz, prawnik oraz ekonomista. Napisał nawet „Traktat o monetach”. Byliśmy w Muzeum Mikołaja Kopernika, gdzie dowiedzieliśmy się jak obserwował niebo i jakich przyrządów używał. Mieliśmy pokaz nieba w planetarium. Dowiedzieliśmy się o budowie i działaniu teleskopu. No i oczywiście omówiliśmy konstrukcję systemu geocentrycznego. Odwiedziliśmy nawet Gdańsk wraz z Hevelianum, by poznać historię Jana Heweliusza.

Niestety kolejne (i już ostateczne) obserwacje były dopiero w ostatnim dniu przed wyjazdem. Jeszcze przed nimi, w trakcie czasu wolnego we Fromborku, natrafiłem na

pana, który wyposażony w teleskop ze specjalnym filtrem obserwował Słońce. Zapytałem go czy mógłbym zobaczyć. Zgodził się, a gdy nachyliłem się nad okularom ujrzałem wielką,



świecącą pomarańczową kulę z czarnymi plamkami. Ten widok był naprawdę pasjonujący. W ośrodku pokazano nam sposób, by to zrobić. Tamtejszy teleskop był wyposażony w tarczę na którą padał cień obrazu z teleskopu. Zaprezentowano również, że bez filtra nie można tego dokonywać, gdyż urządzenie tak skupia światło, że wypala dziury w kartonie. Wieczorem jednak nadszedł czas na właściwe obserwacje. Gdy już wszystko było gotowe przeszliśmy do obserwacji gwiazd oraz fascynujących, choć trudnych do wypatrzenia, obiektów głębokiego nieba, a w szczególności mgławic, m. in. Mgławicę Kraba, ukazujących swoje zapierające dech w piersiach kolorowe oblicze dopiero przy zdjęciach z dłuższym czasem ekspozycji. Oglądałem niebo, aż już nie miałem sił kontynuować. Na „deser” obejrzałem Księżyc, wyglądający jeszcze lepiej niż pierwszego dnia i wróciłem do pokoju. Byłem tak zmęczony dniem i długimi obserwacjami, że od razu zasnąłem. Jednak dwie godziny później obudziłem się i od razu wróciłem, by zobaczyć gotowe zdjęcia mgławic. Naprawdę zapierały dech w piersiach.

Smutno mi trochę było, że już musiałem wracać. Z jednej strony czas spędzony z kolegami był niezapomniany oraz chętnie bym jeszcze poobserwował nocne niebo. Z drugiej strony chciałem już wrócić do domu, do rodziny. Na pewno, jeśli będzie taka możliwość, z chęcią pojadę na taki wyjazd za rok.